

# Świerkowski, Ksawery

---

## Odpowiedź recenzenta

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 18/2, 442-443

---

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



istotniejszego artykułu na temat: tajne wydawnictwa, który wyszedł tak ułomnie, że trzeba było zastąpić go opracowaniem innego autora.

Nie wątpimy, że obiektywna i rzeczowa krytyka wyłowi niejedno uchybienie, a zwłaszcza braki w encyklopedii — na pewno z korzyścią dla wiedzy o książce. Nie zapominajmy wszakże, że w czasie gdy rozpoczynano prace nad EWoK, bibliologia była nauką stosunkowo młodą. W niejednej dziedzinie trzeba było podejmować prekursorskie zadania, takie choćby, jak problemy czytelnictwa czy socjologia książki, które od niedawna dopiero opierają się na systematycznych badaniach.

Wytykano EWoK skromnie w niej miejsce współczesności, a przecież jest rzeczą zrozumiałą, że w sięgającej tak głęboko w retrospekcję encyklopedii na pniu omal dezaktualizowały się wszystkie problemy. Wydawca nie ukrywał, że kładąc nacisk na historyczność edycji, od razu zaplanował współczesne encyklopedie księgoznawcze o węższych zakresach tematycznych i systematycznie realizuje prace nad nimi.

Czy błędy wykryte i te, które jeszcze zostaną ujawnione, dyskwalifikują społeczną wartość wydawnictwa? — przeczy temu fakt oczywisty: 25 000 sprzedanych egzemplarzy. Czy istotnie „mamy na dłuższe lata zatrutą atmosferę kilku środowisk”? z powodu 30 000 a nie 3000 nakładu encyklopedii, jak to sugeruje autor recenzji? Wyrasta on we własnym mniemaniu na reprezentanta jakichś urażonych „środowisk”, które — wolno się domyślać nie bez podstaw — wcale nie opowiadałyby się za takim przedstawicielem. Zespół twórców EWoK nie podziela — powiedzmy skromnie — obaw recenzenta mimo wielu słusznych, ale często i bezpodstawnych zarzutów, wszystkie bowiem zainteresowane środowiska współpracowały autorsko lub redakcyjnie przy powstawaniu dzieła, wszystkie też są za nie w mniejszej lub większej mierze odpowiedzialne.

Wrocław, grudzień 1972 r.

*Redakcja Naczelna Wydawnictwa Ossolineum*

#### ODPOWIEDŹ RECENZENTA

Ograniczając się do spraw poruszonych w powyższym liście, odpowiadam jak następuje:

Omawiając hasło „Biblia” nie stawiałem żadnego pytania. Natomiast teraz zmuszony jestem zapytać: po co rozmijać się z rzeczywistością?

„Wolumin”. — Na słowniku ortograficznym świat się nie kończy i nie o ortografię tu chodzi. Nie przystoi encyklopedii specjalnej obstawanie przy nieinteligentnym, środowiskowym żargonie. Obowiązkiem EWoK jest szerzenie poprawnego języka fachowego. Dlatego proszę przyjąć moją przyjacielską radę i porozmawiać z językoznawcą na temat słowotwórstwa.

„A. Cim”, — Nie obrażam się o skracanie artykułów, pomimo że EWoK nie grzeszy wziętością stylu. Perora listu w tym miejscu jest typowym zawracaniem kontrafaldy. Zwalczam XIX-wieczne ciągoty nacjonalistyczne: EWoK z niewątpliwego Francuza robi na gwałt Polaka. Po co wprowadzać dezinformację?

Zachęcony do przypomnienia sobie okoliczności powstawania hasła „Tajne wydawnictwa”, nie ufając zawodnej z natury rzeczy pamięci, zajrzałem do korespondencji i stwierdzam, że hasła tego ani pisałem ani weryfikowałem. Rozmijanie się z rzeczywistością jest widocznie pasją autorów listu.

Bardzo dziękuję za prawdziwą rewelację listu, dowiedzieliśmy się że prace nad EWoK rozpoczynano półtora wieku temu, „gdy bibliologia była nauką stosunkowo młodą”.

Sprzedaż większej liczby egzemplarzy nie świadczy bynajmniej o jakości wydawnictwa, lecz tylko o jego społecznej potrzebie. A ja nie ferowałem wyroków, tylko z obowiązku recenzenta przykładowo wykazywałem błędy, od których EWoK wprost się roi i właśnie dlatego nie wolno jej polecić osobom kształcącym się.

Wreszcie pozwolę sobie stwierdzić, że nawymyślanie komuś i zmyślanie nie są argumentami w polemice naukowej. Truizm ten głosił już Ben Aki'ba.

*Ksawery Swierkowski*